Nr. 64. Kraków, Wtorek dnia 20 Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie: Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji: Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji: **Kraków, ul. św. Anny L. 3.**
Administracji: **Rynek główny L. 22.**

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Semita — Aryjczyk.

Komu się zdaje, że krew, pochodzenie, rasa, a jeszcze więcej wychowanie i religja, te dziś najpotężniejsze dwa czynniki w życiu społeczeństw i narodów, żadnej nie odgrywają roli, kto mniema, że różnica między żydem a chrześcijaninem agitatorowie wytworzyli sztucznie; kto utrzymuje, że wyznawcy starego Testamentu posiadają te same zalety i cnoty, co i my, którzy stoimy pod znakiem Krzyża, ten niech odczyta co następuje:

Z Chorostkowa piszą: „Dnia 15 b. m., podczas pożaru w Chorostkowie, zdarzyło się, że w płonącym domu, do którego już przystęp absolutnie był niemożebny, pozostała zrozpaczona żydówka, Gela Spiegel, celem uratowania 40 złr., stanowiących cały jej majątek. Rozszalały żywioł doszedł do punktu kulminacyjnego, a mąż i dzieci, spostrzegłszy, że pozostałej w połonącym ogniu grozi niebezpieczeństwo śmierci, z krzykiem, rozdzierającym serce, poczęli błagać obecnych o ratunek dla nieszczęsnej. Daremnie jednak, gdyż na pewną śmierć nikt się narazić nie chciał. W tej okropnej chwili stacjonowany tu od niedawnego czasu star. strażnik straży skarbowej, Leopold Tarnawiecki, nie zważając na własną żonę i dziecko, rzuca się w morze płomieni. Przytomni tej scenie zaparli w sobie oddech w oczekiwaniu smutnego końca, gdyż wyjście z płonącego domu było prawie niemożebne. Nagle jednak rozległ się okrzyk podziwu: przez płomienie wyskoczył Tarnawiecki z żydówką na rękach, zwracając dzieciom matkę a sam z dymu, gorąca i znużenia, padł zemdlony. Otrzeźwiono dzielnego człowieka wodą, a gdy odzyskał przytomność, w tej chwili zajął się gorliwie dalszym ratunkiem i temu zawdzięczyć należy, że pożar został zlokalizowany."

A teraz kilka słów objaśnienia.

Tam, w płonącej chacie, zostały pieniądze. Żydówka przezwycięża w sobie wrodzoną trwogę, zapomina o wszystkiem, o dzieciach, o mężu, o własnem życiu i zostaje wśród płomieni, bo ona pieniądz ukochała nad wszystko, nad życie!

Ale to jeszcze najmniejsze.

Może te czterdzieści guldenów stanowiły jej całe mienie, może bez tych pieniędzy nie byłaby mogła wyżywić swoich dzieci, więc szałem uniesiona powiedziała sobie: Albo — albo! Taki czyn, u matki, mógł być nawet heroizmem. Lecz podczas gdy ona szuka swego majątku, cóż się dzieje na dworze?

Mąż biega dokoła chaty płonącej, łamie ręce, jęczy, woła: Ratujcie! — ale sam nie spieszy żonie na pomoc, matkę swoich dzieci zostawia w gorących płomieni uściskach, za chwilę ona zginie — mimo to wciąż tylko jęczy: Ratujcie chrześcijanie! — sam jednak swego życia nie naraża... On się boi...

To Semita.

Słyszy to chrześcijanin, któremu Zbawiciel powiedział: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego!" — słyszy to Polak, który na wszystkich pobojowiskach świata, niósł za szczęście i wolność drugich życie swoje w ofierze — i ten, choć sam ma żonę i dzieci, uniesiony bohaterstwem, wyssanem z mlekiem matki, tkwiącem w jego sumieniu, w jego Wierze świętej — rzuca się na ratunek nawet temu, którego ojcowie lub krewni zniszczyli może jego własnych braci — i na rękach omdlewających wynosi przedstawicielkę swoich nieprzyjaciół...

To Aryjczyk!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Bezwyznaniowi sąsiedzi nasi zakarpaccy znajdują się w stanie najwyższej irytacji: sprawa ślubów cywilnych na Węgrzech zabagnia się. Opozycja w nieskończoność przewleka w Izbie dyskusją t. zw. wstępną, która też nie wiedzieć, kiedy się skończy. Mianowani mówcy wygłaszają pięciogodzinne tyrady, tak, że każda mowa zajmuje cały ciąg posiedzenia, a chociaż wstępna dyskusja trwa już przeszło dwa tygodnie, jeszcze nie wszyscy do głosu zapisani popisywali się swoją wymową. Zbyt długie te przemówienia najczęściej znużą posłów już w połowie, a gdy ci się wyniosą z sali, opozycja stawia jakiś wniosek i przeprowadza go bez trudu. Monotonną debatę nad cywilnemi ślubami ożywiło dopiero onegdaj oświadczenie niejakiego Moritza Mereia, który rządową reformę kościelno-polityczną uznaje jeszcze za niedostateczną, gdyż nie zrówna ona różnych wyznań.

P. Moritz pragnie urzędowego zniesienia wszelkiej wiary i religji i twierdził w swojem „wielce sensacyjnem" przemówieniu, że tego samego pragną wszyscy ci, którzy dziś popierają projekt ustawy o ślubach cywilnych, uważając tę tymczasową reformę za wstęp tylko do większej akcji do wykreślenia wyrazów: kościół, religja itd.

Liberalne dzienniki dobrze nazwały mowę pana Moritza „wielce sensacyjną", gdyż w istocie nie małe wywarła wrażenie w całym kraju: oszołomieni silną agitacją katolicy, którzy już zaczynali się godzić na śluby cywilne, ujrzawszy niedwuznaczne dążenia do rychłego obalenia religji, gdyż to niebacznie ukazał p. Moritz, uchylając zasłony, po krótkiem zastanowieniu się przeszli na stronę wrogów projektu rządowego.

Więc znowu fakt zadowalniający możemy dziś zanotować, że bezwyznaniowym reformom na Węgrzech dzisiejszy stan rzeczy nie rokuje bynajmniej wygranej, tem więcej, że w Izbie udało się w sobotę uzyskać uchwałę odroczenia sesji we wtorek (więc jutro) do 29 bm., przez co się jeszcze dyskusja wstępna przeciągnie i wytworzy większość przeciw ustawie.

Traktat handlowy z Rosją, jak wiadowo, przyjęty już został w całości w Berlinie. Przy tej sposobności cesarz Wilhelm dał wysokie ordery Capriviemu i Marchallowi. Sam osobiście chciał monarcha podziękować kanclerzowi za trudy w sprawie przeprowadzenia traktatu, nie zastał jednakże Capriviego w domu i tylko osobnem pismem wyraził mu swoje uznanie i o orderze uwiadomił. Złożył cesarz wizytę w ambasadzie rosyjskiej, a zaproszony przez hr. Szuwałowa na objad, przybył nań w rosyjskim mundurze z bukietem dla hrabiny ambasadorowej.

Szuwałow toastował po niemiecku za zdrowie Wilhelma, a ten odpowiedział po rosyjsku: „Piję za zdrowie cara, mego dostojnego przyjaciela!" Jak widać z ostatnich telegramów z Berlina, w całych Niemczech radość wielka z powodu uchwalenia traktatu, wszędzie na prowincji urządzają festyny, illuminacje i krzyczą „hurra" na cześć Aleksandra, jednem słowem opanował Niemców istny szał rusofilski. Skromne pytanie nie zaszkodziłoby tu postawić, czy przypadkiem szał przyjaźni dla Rosji nie przeniósł się z nad Sekwany nad Spreę... Ostatnie wypadki nie każą przypuszczać, by Francja dziś była o to zazdrosną.

Na zakończenienie słów kilka jeszcze co do posła Kościelskiego. Onegdaj w berlińskim parlamencie oświadczył książę Radziwiłł, imieniem Koła polskiego, że ubolewa ono bardzo nad tym krokiem swego kolegi, „konsekwencje jednak, jakie z tego powodu po jednej i drugiej stronie wysnuwają, nie spełnią się".

Tyle książe, a *Kurjer Poznański* pisze tak w tej sprawie: „Nazajutrz po złożeniu mandatu, salony p. Kościelskiego przepełnione były wysokimi dostojnikami i parlamentarjuszami, którzy mu składali dowody szacunku pod każdym względem. W pierwszym rzędzie spieszyli też doń prawie wszyscy koledzy z Koła, wyrażając żal nad tem, co zaszło. Wysocy dostojnicy wyrażali się, że doskonale wiadomo, kto" (ks. Jażdżewski *Przyp. Red.*) „i w jakim celu przywiódł posła Kościelskiego do złożenia mandatu, a zapewniali, że wszelkie zakusy obalenia jego powagi w oczach rozsądnej opinji i kompetentnych sferach decydujących przyjmowane są z grzecznem wzdrygnięciem ramion".

Z dziedziny wyzysku.

Onegdaj w Izbie poselskiej w Wiedniu uchwalono projekt ustawy, powstrzymującej nadużycia w handlu na spłatę ratami. Na czasie tedy będzie objaśnienie tej ustawy, nad którą obszerna w Izbie dyskusja nadała szerokiej publiczności mętne wyobrażenie o całej sprawie.

Intencją ustawy tej nie jest kładzenie zapory rzetelnym sprawom kupieckim. Sama istota rzeczy co do interesów kupieckich za spłatą ratami może ostać się i ostoi się, chociaż ustawa ta istnieć będzie, szkodliwe tylko narostki będą usunięte: i to, co prawda, tylko w części, bo trudno wyciąć wszystkie dzikie narostki tak, aby już nie wracały, aby się nie powtarzały. Ustawodawstwo powinno zaradzać złemu w miarę możności, powstrzymywać tyle występków, ile tylko się da. Ustawa ta, uważana przez niektórych jako ograniczenie ruchu handlowego, bierze swój początek z ruchu powstałego w łonie wiedeńskiego świata kupieckiego, a referent w Izbie handlowej wiedeńskiej zaznaczył z całym naciskiem, że część interesów zawieranych na raty niewątpliwie powinna podlegać przepisom karnym, szczególnie pod względem czynności tych agentur, które list ratalny przedstawiają nabywe-

towaru tylko jako poświadczenie odbioru, podczas gdy jest on formalnym kontraktem.

Sądy wschodnio-galicyjskie mówią, że skarżący kupcy nie przystaną na oszacowanie towaru; sądy te zaznaczają mnogie korzystanie z przysięgi manifestacyjnej, która, jak wiadomo, jest kryminalistycznie niebezpieczną formą przysięgi. Sądy bukowińskie mówią o licznych agendach podróżujących i o mnóstwie „listów ratowych", podpisanych przez osoby nie umiejące ani czytać ani pisać. Człowiekowi nawet, jako tako wykształconemu, trudno zorjentować się w znaczeniu warunków takiego „listu ratowego". Gdy zaś ludzie nieumiejący ani czytać ani pisać, kładą swój niby podpis na „listach ratowych", rzecz staje się tem więcej niebezpieczną. Sądy zachodnio-galicyjskie mówią, że skarżący kupcy prawie nigdy nie przystają na zwrot towaru, a natomiast bardzo surowo przeprowadzają egzekucję. Po za Krakowem wcale nie ma skarg przed *forum contractus*, po za Lwowem bardzo mało, albowiem kupcy centralizują wszystkie te procesy z całego kraju w miastach stołecznych.

Przytoczymy jeszcze kilka ustępów z przemówienia hr. Pinińskiego w parlamencie. Oto mniej więcej jego słowa:

Pomimo doskonałej budowy i nadzwyczajnej doskonałości poszczególnych postanowień prawa rzymskiego, brakuje w niem prawno-karnych postanowień przeciw oszustwu i gospodarczemu wyzyskowi. W dwóch miejscach *Digestów* znajdują panowie wyrażenie: *In emtis et venditis con rahentibus invicem se circumvenire licet.* Bezprzecznie jest to zasada liberalna, nie sądzę jednak, aby ktoś, nawet z grona liberałów, chciał zastosować tę zasadę do dzisiejszego ustawodawstwa karnego. A nie z czem innem, jak tylko z takiemi prawno-karnemi postanowieniami mamy obecnie względem lichwiarza przy nowożytnem ustawodawstwie przeciw lichwie do czynienia. Obrona gospodarczo słabszych, obrona tych, którym niemożliwem jest we wszystkich stosunkach gospodarczych być tak obrotnymi, aby nie byli w błąd wprowadzeni i wyzyskani, jest koniecznością, która wypływa także z wyższej kultury i uszlachetnionej moralności.

Samo przez się rozumieć trzeba, że naszym obowiązkiem jest, każde postanowienie karne tak sformułować, aby wypadki takie, których potępiać nie można, pod żadne postanowienie karne podpaść nie mogły. W tym kierunku czyniono wszystko, co możliwe, aby uniknąć niebezpieczeństwa. O jednem jeszcze chciałbym wspomnieć. Każdym razem, gdy gdziekolwiek ustawa przeciw lichwie stała na porządku dziennym, tak w Austrji jak i w Niemczech, podnoszono z wielu stron zarzuty, że ta ustawa jest nieco niejasna i że z łatwością można pod jej postanowienia podciągnąć także działalność rzetelnych przemysłowców i kupców. Mimo tej opozycji uchwalono w Austrji i w Niemczech niejedną ustawę przeciw lichwie. Zapytuję więc: czy znany jest komukolwiek wypadek, aby ktoś, który rzeczywiście nie był lichwiarzem i publiczną opinią nie był potępionym, skazany został za lichwę? Ja nie znam takiego wypadku i jestem przekonany, że wypadek taki nigdzie nigdy się nie zdarzył. W tym względzie mogą zresztą panowie być przekonani, że sędziowie postępują z wielką łagodnością i zastosowują tylko tam ustawy przeciw lichwie, gdzie rzeczywiście zastosować je należy. Tak samo będzie się rzecz miała i z ustawą o handlu na raty."

Z Towarz. przyjaciół Sztuk pięknych.

W niedzielę d. 18 bm. w południe zebrało się w głównej sali Wystawy obrazów w Sukiennicach około 500 osób, aby wysłuchać rocznego sprawozdania dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, oraz wyniku rozlosowania 106 dzieł sztuki między właścicieli akcyj za r. 1893. Walne zebranie zagaił nowy prezes dyrekcji p. Henryk Rodakowski. Przemówienie swoje rozpoczął oznajmieniem, że po złożeniu godności prezesa Tow. przez księcia M. Czartoryskiego, dyrekcja jemu powierzyła godność prezesa. Przewodnictwo swoje rozpoczyna smutnem wspomnieniem o śmierci genjalnego mistrza ś. p. Jana Matejki, któremu oddano hołd przez ogólne powstanie. Z kolei zawiadomił obecnych o złożeniu godności sekretarza Towarzystwa przez p. Z. W. Cieszkowskiego. Obowiązki te prowizorycznie objął p. Konstanty Górski. Wreszcie oznajmił p. Rodakowski, że dyrekcja łącznie z komisją kontrolującą, przy udziale zaproszonych prawników odbyła szkontro rachunków i kasy, gdzie wszystko znalazła w należytym porządku. P. Górski po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia przystąpił do sprawozdania za r. 1893. Rok ten, 39 z kolei, zaznaczył się tem, że liczba akcyj spadła o 779, sprzedano 5564; koszta reprodukcji premji wynoszą 7418 złr. poprzestano więc na zakupnie 106 dzieł za ogólną sumę 7438 złr. Mianowicie obrazów olejnych 52 za 5665 złr. akwarel 7 za 565 złr., rzeźb 28 za 1052 złr., innych przedmiotów 19 za 156 złr. Ogólny dochód w roku ubiegłym wynosił 40734 złr. 71 ct., rozchód 37274 złr. 73 ct,, zostało do przelania na rok 1894 — 3459 złr. 98 ct. Fundusz żelazny umieszczony w większej części na książeczkach kasy oszczędności wynosi 24610. Po tem sprawozdaniu, na wniosek Michała Gołąbia, udzielono dyrekcji absolutorjum. Jako delegatów do dyrekcji na rok bieżący wybrano przez aklamację pp. H. Filichowskiego, M. Gołębia i A. Raczyńskiego. Przed ogłoszeniem wybranych delegatów, p. Piotrowski złożył na ręce przewodniczącego petycję, opatrzoną niewielką liczbą podpisów, która żąda zmiany statutu, w ten sposób, iżby dyrekcja była wybieraną nie przez delegatów, lecz przez członków samych. Petycję wzięła dyrekcja do rozpatrzenia, poczem przystąpiono do ostatniego aktu czynności walnego zebrania, t. j. do losowania dzieł sztuki. Wygrały następujące numera: 37 medaljon Jana Matejki, z bronzu; 40 figurę z terrakoty; 73 „Główka dziewczynki", obraz olejny, wartości 50 złr.; 163 „Figlarka", popiersie z gipsu; 167 „Wigilja Bożego Narodzenia", obr. olejny, 150 złr.; 303 medaljon Jana Matejki, z bronzu; 324 „Jesienne grządki", obr. olejny; 718 „Zbiór kukurydzy", obr. olejny, wart 350 złr.; 571 „Włoszka", obr. olejny, 75 złr.; 836 med. Jana Matejki, z bronzu; 876 Album Jana Matejki, wart. 17 złr.; 987 „Przystań rybacka", obr. olejny, 100 złr.; 1009 med. Jana Matejki, w bronzie; 1062 „Opuszczona", obr. olejny, 250 złr.; 1072 „Św. Stanisław", rysunek; 1139 „W Parku", obr. olejny; 1246 Album Jana Matejki; 1305 „Wspomnienie", chromolitografija; 1321 „Oczekiwanie", obraz olejny, 180 złr.; 1364 „Szałas", obr. ol., 80 złr.; 1330 „Ulica w Krośnie", obr. olej., 60 złr.; 1376 „Powrót do domu" obr. ol., 60 złr.; 1388 Krajobraz olejny, 100 złr.; 1479 „Włóczęgi", chromolitografija; 1529 „Łąka z okolic Dory", obr. olejny; 1504 „Anusia", rysunek, 30 złr.; 1554 „Wspomnienie", chromolit.; 1561 „Zima", obr. ol., 25 złr.; 1838 „Głowa św. Jana", sztych.; 2066 „Studjum", figura z gipsu; 2125 „Malwy", chromolit.; 2131 „Krasula", obr. olej. 50 złr.: 2190 „Gorzka dola", obraz olejny, 150 złr.: 2428 „Motyw z Kapri", chromolit.; 2469 „Jubilat", obr. olejny; 2688 med. Jana Matejki, z bronzu; 2804 Krajobraz olejny; 2885 med. Jana Matejki, z bronzu; 3099 cztery portrety chromolitograficzne; 3138 med. Jana Matejki, z bronzu; 3412 „Z okolic Krakowa", obr. olej., 60 złr.; 3469 „Na łowy", obr. olejny 150 złr.; 3521 „Fragment z Alzacji", obr. olej. 100 złr.; 3560 med. Jana Matejki, z bronzu; 3622 „Jesień", obr. olej. 25 złr.; 3694 med. Jana Matejki, z bronzu; 3695 „Brama klasztorna", obr. ol. 55 złr.; 3934 „Popiersie Lenartowicza", w gipsie; 4032 „Jazda w XVI stuleciu", obr. olej. 200 złr.; 4162 „Główka dziewczynki", akwarella; 4179 „Z przedmieścia" obr. ol., 150 złr.; 4184 „Polowanie", obr. olej. 180 złr.; 4203 popiersie mężczyzny z terrakoty, 20 złr.; 4020 med. Jana Matejki, z bronzu; 4298 Krajobraz olejny 40 złr : 4377 „Fragment z przedmieścia" obr. olej., 50 złr.: 4562 Album Jana Matejki; 4508 „Po burzy", obr. olej.: 4554 „Znak opadu", obr. olej.: 4703 „Pogoń", akwarella: 4778 „Wschód słońca", chromolitografia: 4905 popiersie dziecka z terrakoty; 5020 „Na leśniczówce", fotograwiura: 5104 „Po zachodzie słońca", obraz olejny, 125 złr.: 5121 „Boleść" miedzioryt: 5197 „Przed wystawą sklepową". obraz olejny; 5417 „Wodospad Prutu", obraz olejny 120 złr.; 5472 „Z naszych okolic", obraz olejny 200 złr.; 5650 „W pracowni", obraz olejny, 200 złr.; 5439 „Na tropie", obraz olejny 150 złr.; 5561 medaljon Jana Matejki z bronzu: 5775 „Gratulant", figura z gipsu 50 złr.; 5792 medaljon Jana Matejki z bronzu; 5946 „W łaźni", obraz olejny 150 złr.; 6003 „Cyrulik", akwarella 80 złr.; 6053 „Na pastwisku", obraz olejny 50 złr.; 6051 „Stara bóżnica w Krakowie", obraz olejny 125 złr.; 6110 „Zaloty", obraz olejny 100 złr.; 6128 „Studjum staruszka", obraz olejny 80 złr.; 6147 „Wzywanie do modlitwy". obraz olejny; 6206 popiersie dziecka z terrakoty: 6217 „Szatan", miedzioryt; 6224 „Święta Rodzina", fotograwiura; 6346 „Madonna" z marmuru kararyjskiego, 180 złr.; 6429 „Po balu", obraz olejny 80 złr 6445 medaljon Jana Matejki z bronzu: 6431 figura z gipsu; 6444 „Z nad Dniestru", obraz olejny 250 złr.; 6564 „Rynek w Brzesku", obraz olejny 150 złr.; 6985 „Na pastwisku", obraz olejny 200 złr.; 7028 medaljon Jana Matejki z bronzu: 7055 „Rogacze". obraz olejny, 100 złr.; 7150 studjum popiersie z gipsu; 7161 „Kaplica grobu Jezajasza" 7259 „Nad wieczorem", akwarella; 7312 „Kapri", pastel, 80 złr.; 7855 obraz olejny; 7919 studjum damy, obraz olejny 30 złr.; 8066 „Wywiezienie hr. Augusta do Grodna", obraz olejny 180 złr.; 8355 „Akwaforta"; 8363 „Strojnisia", obraz olejny; 8396 popiersie niewiasty z terrakoty: 8441 popiersie kobiety z terrakoty; 8532 „Indjanin", popiersie z terrakoty 200 złr.: 8562 chromolitografją.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 17 Marca.

Drugie posiedzenie walnego zgromadzenie Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego rozpoczęło się o godz. $10^1/_2$ rano. Przewodniczył ks. Adam Sapieha.

P. Artur Cielecki przedstawił dwa wnioski w sprawie chowu koni, uchwalone na poufnem posiedzeniu;

1. Rada ogólna poleca komitetowi starać się o osobne subwencje od ministerstwa rolnictwa jakoteż od Wydziału krajowego i Sejmu na cele podniesienia hodowli koni roboczych.

2. Rada ogólna poleca komitetowi przygotowanie elaboratu, wskazującego środki podniesienia chowu koni roboczych włościańskich w kraju i przedłożenie tegoż podczas przyszłorocznych posiedzeń Rady ogólnej Towarzystwa.

Oba wnioski przyjęto.

Następnie przedstawił br. Brunicki wniosek oddziału stryjskiego, aby powiat drohobycki wyłączono z jego obrębu.

Wniosek uchwalono, poczem wiceprezes p. Pilat zdawał sprawę z postawionego na poufnem posiedzeniu wniosku o uroczystym obchodzie 50-letniego jubileuszu Towarzystwa.

W sprawie wydania jubileuszowej książki pamiątkowej Towarzystwa przy tej okazji, omawiał p. Wiesiołowski środki, jakiemiby najłatwiej zebrać można sumę potrzebną na wydanie tego pamiętnika i radził, aby każdy członek Tow. w drodze subskrypcji zaprenumerował to dzieło.

Sprzeciwił się temu p. Potworowski wnosząc, aby zgromadzenie uchwaliło na ten cel dodatek jakiegoś procentu do wkładki rocznej.

W odpowiedzi podniósł p. Pilat, że komitet wcale nie jest w kłopocie, jak pokryć te koszta, chociaż dokładnie sumy ich obecnie jeszcze obliczyć nie sposób. Liczyć jednakże można na pewne, że prenumerata pokryje je zupełnie

Po załatwieniu tej sprawy w myśl wniosków referenta, odczytał następnie p. Pilat dwa wnioski w sprawie posiadłości rentownych przyjęte na posiedzeniu poufnem, a jednobrzmiące z wczoraj w tej sprawie na posiedzeniu jawnem postawionemi Oba wnioski przyjęto bez dyskusji.

Z kolei nastąpiła sprawa meljoracyj rolnych zainicjowana przez oddział przemyski, którego wy-

mownym zastępcą był hr. Łoś. Mowca, w dłuższem przemówieniu, omawiał konieczność meljoracyj, a w końcu postawił wniosek, by w sprawie tej przedłożyć petycję Sejmowi. Na treściwe wywody hr. Łosia odpowiedział p. Jędrzejowicz, który, jakkolwiek zgadza się z niemi, to jednakowoż radzi kwestję tę w inny sposób załatwić. Do meljoracyj potrzebne są niezbędnie — pieniądze: p. Jędrzejowicz przedkłada zatem zgromadzeniu myśl utworzenia pewnej spółki, którąby dostarczała kredytu do przedsiębrania meljoracyj, a zwłaszcza drenowań.

Następnie zabrał gło- hr. Klemens Dzieduszycki.

Nie dość jest — mówił — zajmować się samą teorją, ale potrzeba wdrożyć skuteczną akcję. Przedewszystkiem należałoby odnieść się do komitetu, aby przedłożył następnemu ogólnemu zgromadzeniu swoją opinję, a powtóre, polecić komitetowi wniesienie odpowiedniego memorjału do Wydziału krajowego, który już przez Sejm wezwany został do urządzenia oddziału meljoracyjnego przy Banku krajowym. Mowca stawia w końcu rezolucję:

Rada ogólna gal. Tow. gosp. uznając, że racjonalne wykonanie meljoracyj rolnych jest konieczne i nagłe, a te bez organizacji zdrowego, t. j. taniego, długotrwałego i niewypowiadalnego kredytu, na szersze rozmiary podjęte być nie mogą, poleca komitetowi, by najbliższemu ogólnemu zgromadzeniu członków Tow. gosp. opinję swoją przedstawił, a jeżli uzna za właściwe, by wniósł do Wydziału kraj. odpowiedni memorjał, na podstawie którego Wydział kraj. mógłby przedłożyć Sejmowi projekt, ułatwiający uzyskanie tego kredytu, bądź dla spółek meljoracyjnych, bądź też dla poszczególnych właścicieli gruntów.

Hr. Stanisław Stadnicki bronił Sejm i Wydział krajowy przed zarzutem, jakoby w sprawie meljoracyj za mało dotychczas uczyniono. W każdym jednak razie, sprawa nie dość jest jeszcze przestudjowaną i dla tego, zdaniem jego, ani wniosek referenta, ani wniosek hr. Dzieduszyckiego, należycie jej nie wyczerpuje. Nie należy tej kwestji tak dorywczo załatwiać, ale wypada zdać ją jakiejś komisji lub ankiecie do przygotowania ścisłych i wyczerpujących materjałów, któreby następnie mogły dać walnemu zgromadzeniu sposobność do powzięcia ostatecznej decyzji.

P. Rudnicki żąda, aby wpłynąć na Bank krajowy, by udzielał kredytu na meljoracje i rzucił myśl zakładania w kraju Kół rolniczych.

P. Pawlikowski stawia następujący wniosek: Zgromadzenie uprasza komitet, aby spowodował bliższe zbadanie metody meljoracyjnej Korzybskiego, a to przez wysłanie odpowiedniej osobistości na miejsce, gdzie te meljoracje są wprowadzone, celem następnego stosowania jej w kraju.

Dr Biliński uważa kwestję meljoracji, jako kwestję reformy rolnictwa naszego, która jest nagłą i nie wolno jej zaniedbywać. W pierwszym rzędzie powinniśmy sobie przygotować większą ilość pracowników na tem polu, powtóre zaniechać drenowań prywatnych a prowadzić je tylko pod nadzorem kraju. Dalej co do kredytu meljoracyjnego wyraził przekonanie, że kredyt ten powinien być w związku z kredytem hipotecznym. Następnie przemawiał za zakładaniem fabryk rur drenarskich i postaraniem się o zniżki frachtowe dla takowych.

P. Pajgert Jan popiera wniosek hr. Klemensa Dzieduszyckiego.

Następnie dr Czajkowski przedstawił sprawę egzekwowania podatków. Mowca wykazał na przykładach, że urzędy podatkowe są zupełnie źle urządzone, pozbawione kierownictwa, gdyż kierownicy zajęci są od rana do późnej nocy przy kasie, a na załatwienie innych czynności nie mają czasu. Urzędnicy podatkowi są to biali murzyni, którzy absolutnie swym obowiązkom zadość uczynić nie mogą, bo nie są w stanie. Administracja podatkowa jest stanowczo zła i tego niewątpliwie zdania jest p. namiestnik, który powinien się zająć reorganizacją urzędów podatkowych.

Po tych ogólnych, a aż nadto uzasadnionych uwagach, postawił referent następujący wniosek:

Z uwagi, że urzędy podatkowe poruczonych im czynności odpowiednio nie sprawują, z uwagi, że na tem kontrybuenci, a szczególnie rolnicy-włościanie, wielce cierpią; z uwagi, że urzędy podatkowe w dzisiejszym ich ustroju zadaniu swemu podołać nie mogą;

z uwagi zatem, że reorganizacja urzędów podatkowych jest konieczną, uchwala walne zgromadzenie: poleca się komitetowi centralnemu, by w tej sprawie, ewentualnie po dokładnem jej zbadaniu, odniósł się przedewszystkiem do JE. p. namiestnika, Wydziału krajowego i dotyczących władz.

Włościanin Karczmarz wypowiedział także liczne żale na urzędy podatkowe, które zupełnie źle funkcjonują.

P. Gniewosz Wł. wyraził przekonanie, że Koło polskie starać się będzie o reorganizację tak samo urzędów podatkowych, jak i sądownictwa. Mówca nie wątpi, że przy dobrych chęciach ministra Plenera, da się to zrobić.

Wniosek, postawiony przez referenta, przyjęto jednogłośnie.

O godz. 2 odroczył przewodniczący posiedzenie do godz. 6 popołudniu.

Wieczórne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 6 wieczorem. Referent oddziału przemyskiego, dr Jan Pawlikowski, przedstawił sprawę rozdziału soli bydlęcej między włościan i postawił wniosek, aby rada ogólna poleciła komitetowi Towarzystwa poczynić u rządu kroki, w sprawie usunięcia uciążliwych formalności praktykowanych przy rozdziale soli bydlęcej między włościan. Wniosek ten poparli pp.: Rojowski, br. Brunicki, Morawski i dr Czajkowski. Wszyscy uskarżali, się, iż rząd przez nagromadzenie trudności przy rozdzielaniu bydlęcej soli dobrodziejstwo to zrobił zupełnie iluzorycznem. P. Morawski wniósł, aby komitet domagał się u rządu zniżenia taryf kolejowych dla przewozu soli w małych przesyłkach, decentralizacji całej ekspedycji i ulg przy obstalunkach.

P. Wł. Gniewosz podniósł, iż sprawą soli bydlęcej i skargami uciążliwości przy jej rozdzielaniu zajmowało się Koło polskie i że prezydent kolei państwowych, dr Biliński, zapewnił Koło, iż kolej za przewóz soli pobiera tylko tyle, ile ją ten przewóz kosztuje. W końcu zaznaczył p. Gniewosz, iż jeżeli skargi tak poważnego koła, jak galic. Towarzystwo gospodarskie, na uciążliwość przy rozdziale soli bydlęcej dojdą do wiadomości Koła polskiego, ministra dla Galicji i dra Bilińskiego, to z pewnością postarają się oni o usunięcie tych trudności. Po ostatecznem przemówieniu referenta przyjęto wniosek oddziału przemyskiego i wnioski dodatkowe p. Morawskiego.

W dalszym ciągu uchwalono zmianę statutu, a mianowicie, że komitet ma prawo przybrać do swego grona 4 członków Towarzystwa, którzy w obradach i uchwałach komitetu biorą udział z głosem stanowczym. Urzędowanie tych przybranych trwa 4 lata.

Sprawozdanie komisji, przedstawione przez p. Rojowskiego, przyjęto do wiadomości, udzielono komitetowi absolutorjum i wyrażono podziękowanie za wzorowe prowadzenie ksiąg, komitetowi, drowi Skałkowskiemu i p. Gruszeckiemu. Na wniosek ks. prezesa, podziękowano drowi Skałkowskiemu za znakomite prowadzenie ksiąg przez powstanie.

Następnie wyjęto preliminarz budżetu. Dochody preliminowane komitetu wynoszą 8.294 złr. 12 ct, preliminowane rozchody 10.524 złr. 83 ct. Niedobór w kwocie 2.230 złr. 71 ct. pokryją oddziały w stosunku 30 prc. z ogólnej sumy składek członków.

Przystąpiono do wyborów. Do komisji rachunkowej powołano pp.: Juljana br. Brunickiego, Śmiałowskiego i Rojowskiego. Do komitetu wybrano pp.: Dawida Abrahamowicza, Jana Brajera, Mieczysława Onyszkiewicza, Władysława Tynieckiego i Kazimierza Wiktora.

W czasie, gdy odbywano skrutynjum, p. Wielowieyski upraszał, aby na ręce jego nadsyłano jak najwięcej skarg, na uciążliwości przy rozdzielaniu soli bydlęcej, aby on tę sprawę mógł podnieść podczas dyskusji budżetowej i domagać się zniesienia przepisu wykonawczego, który czyni całą ustawę iluzoryczną, gdyż jest szczytem biurokratyzmu.

Po długiej dyskusji o stacjach doświadczalnych, w której zabierali głos pp.: Fried, dr Pawlikowski, Lange, Frommel, St. hr. Stadnicki, ks. Czartoryski, Potworowski i K. Ostaszewski, uchwalono polecić komitetowi, by stacje doświadczalne, oprócz analiz fachowych, dodawały do nich pouczenie fachowe pożądane dla praktyki.

W końcu ks. Sapieha podziękował zebranym za liczny udział w obradach i wypowiedział bardzo cenną mowę o znaczeniu Towarzystwa gospodarskiego.

W imieniu zebranych Stanisław hr. Dzieduszycki podziękował ks. prezesowi za kierownictwo obradami.

Na tem obrady zakończono.

Przesądy kanadyjskie.

Nie ma chyba kraju na kuli ziemskiej, któryby miał ludność tak różnolitą pochodzeniem, jak Kanada francuska. Obecni Kanadyjczycy pochodzą przeważnie od emigrantów z Normandji lub Bretanji, skąd przynieśli z sobą najrozmaitsze przesądy, wyrażone w podaniach ludowych, legendach, wierzeniach. Przesądy te dziś równie silne i zakorzenione, jak za czasów emigracji. Poświęca im osobne studjum Macdonall w ostatnim zeszycie miesięcznika *Popular Science Monthly.*

Jak we wszystkich przesądach ludowych, djabeł przeważną odgrywa tu rolę. Nie jest to jednak czart, upadły przez pychę, czart strącony z wyżyn niebiańskich za obrazę Pana nad Pany; jest to raczej djabeł z legend średniowiecznych, djabeł fantazji, żartobliwy, prześladowca ludzi dla swojej osobistej uciechy. W wioskach kanadyjskich ma on bardzo wiele do roboty. Spotkać go można na zabawach wioskowych, przebranego za młodego chłopca, który płata psoty wszystkim zakochanym z okolicy. Nosi na rękach rękawiczki, w których ukrywa starannie pazury; nie zdejmuje nigdy kapelusza, aby się nie zdradzić z rogami. Wybiera sobie tancerkę pośród najpiękniejszych dziewcząt, nad wszystkie zaś przekłada zalotne kokietki wioskowe, jako najskłonniejsze do dawania ucha pochlebnym podszeptom djabelskim. Nagle, w trakcie najlepszej zabawy daje się słyszeć krzyk przeraźliwy, obecni czują zapach siarki, a elegancki tancerz znika przez okno, przyczem zawsze zabiera z sobą jakiś przedmiot kuchenny, najczęściej kociołek lub patelnię. Dziewczyna, z którą djabeł tańczył, nosi na sobie przez czas długi ślady pazurów, chyba że ma na szyi krzyżyk poświęcany.

Wieśniak kanadyjski nigdy nie woła: „Proszę wejść“, gdy usłyszy pukanie do drzwi. ale: „Proszę otworzyć“. Zwyczaj ten bierze źródło w podaniu o pewnej lekkomyślnej niewieście, która na zapukanie do drzwi zawołała: „Proszę wejść!“ Wszedł djabeł i porwał niewiastę...

Do najbardziej rozpowszechnionych w wioskach kanadyjskich należy wiara w wilkołaka. Podanie zresztą o człowieku, przybierającym postać wilka, jest pospolite w świecie całym, pojęcie zaś wilkołaka jest pochodzenia romańskiego.

Kanadyjczycy francuscy wierzą święcie, iż człowiek, który przez lat siedm nie przystępował do Sakramentu Ołtarza, staje się wilkołakiem. Jak zresztą powszechnie wiadomo, wilkołak ukazuje się ludziom pod różnemi postaciami: raz, jako kot dziki, to znów jako zając, niekiedy jako lis, czasami znów jako kura czarna. Z nastaniem nocy wilkołak musi uciekać do lasu lub na pustkowia. Gdy powraca do postaci ludzkiej, można go poznać po tem, iż jest straszliwie wychudły, ma oczy błędne i chód chwiejny. Wilkołak nie może przybrać na nowo postaci ludzkiej, dopóki krwi dziecięcej nie przeleje.

Błędne ogniki, dostrzegane w miejscowościach błotnistych, to także dusze potępione, skazane na krążenie około miejscowości, w których pędziły żywot grzeszny. Przechodzień zresztą z łatwością może się uwolnić od prześladowania błędnego ognika przez wetknięcie w pierwszy lepszy płot na

drodze dobrze wyostrzonego noża lub igły zardzewiałej. Wówczas błędny ognik nadziewa się na ostrze stali, w płot wetkniętej. Najskuteczniejszą jest igła, bo zanim ognik przedostanie się przez uszko igielne, przechodzień ma czas ratować się ucieczką.

Chochliki — to także istoty złośliwe na gruncie kanadyjskim. Zwłaszcza w stajniach wyrządzają rolnikom wiele złego. Kanadyjczyk, który zrana znajdzie konie ochwacone, wie, że sprawcą złego jest chochlik, który wyprowadza konie ze stajni i hasa na nich aż do świtu. Na szczęście, ma każdy chochlik piętę achillesową, która mu często w psotach bruździ: oto kocha się w porządku, a dokonawszy psoty, musi wszystko poukładać na swojem miejscu. Dosyć więc jest posypać ziemię przed progiem ziarnkami owsa. Chochlik, wchodząc do stajni, stąpać musi po ziarnkach, które oczywiście poruszyć musi z miejsca. Zabiera się tedy do pracy i układa je tak, jak leżały poprzednio. Zanim tę żmudną pracę ukończy, świt nadejdzie i chochlik ucieka, pozostawiwszy konie w spokoju.

Majtkowie i rybacy kanadyjscy mają swoje przesądy odrębne. Najpospolitszą jest wiara w syreny. Są ryby, których rybak kanadyjski nie tknie nigdy, a złowiwszy w sieć wypadkowo, coprędzej morzu zwraca. Do takich należy ryba, zwana „Swiętym Piotrem“, wielce ceniona przez rybaków francuskich za mięso białe, smaczne i przedziwnie delikatne. Rybacy kanadyjscy wierzą, iż była to pierwsza ryba, złowiona przez św. Piotra w czasie cudownego połowu, a dwie ciemne plamy, wykreślające się na srebrzystej łusce tej ryby, tuż koło pletw, są znakami po palcach apostoła.

Ludność nadbrzeżna jest przekonana, iż admirał Walker od czasu do czasu zjawia się w zatoce św. Wawrzyńca na czele floty okrętów-widziadeł. Biada murzynowi, który flotę taką ujrzy na własne oczy. Z początku morze jest spokojne, równe, jak jednolita tafla lodu. Potem wody zaczynają się burzyć, bałwany dochodzą wielkości gór, a na nich ukazuje się okręt, z mgieł zbudowany. Na pomoście widnieją cienie żołnierzy i majtków w mundurach angielskich z końca ubiegłego stulecia. Na przednim pokładzie w mglistych zarysach rysuje się postać kapitana, wydającego majtkom rozkazy. Tuż obok stoi przecudnej urody kobieta, cała w bieli. Okręt sunie prosto na szalejące bałwany i rozbija się o skały podwodne. W chwili, gdy kadłub okrętu idzie na dno, dają się słyszeć krzyki rozpaczy, zlewające się z głuchemi pomrukami burzy. Potem wszystko znika: i okręt-widziadło, i widziadła-bałwany. Słońce z za chmur wypływa na niebo, ozłaca morze, które znowu staje się cichem i łagodnem, niby jednolita tafla lodu.

Wiara w okręty-widziadła nie należy wyłącznie do marynarzy i rybaków Kanady. Znajdziecie ją u wszystkich prawie ludów nadmorskich, zarówno na wybrzeżach Francji, Anglji i Hiszpanji. W słabszem jednak odbiciu spotkacie się z nią i na wybrzeżach Baltyku.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę ekspedjenta w Starej Soli, z dochodami 380 zł. Termin podań do 24 bm. — Cztery posady systemizowanych djetarjuszów tabularnych są do obsadzenia przy sądzie kraj. lwowskim z płacą dzienną 1·30 ct. do 1·80 ct. i prawem emerytury po 10 latach. Termin podań do 20 kwietnia. — Posada notarjusza wakuje w Bakowcach na Bukowinie. Termin ostateczny 10 kwietnia.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska. Przeniesieni: ks. Bartł. Szafraniec z Mogiły do Slemienia, ks. Szczepan Górowiecki z Myślenic do Mogiły, ks. Fr. Prezentkiewicz ze Slemienia do Myślenic, ks. Józef Hajda do Oświęcima (na własną prośbę przeniesiony z ekspozytury w Nowem Bystrem). Pozwolenie na wyjazd do Rzymu dla dalszych studjów otrzymał ks. dr. Franciszek Gabryl. Zmarła 12 bm. S. Marja Łucja Ortwein, ze Zgrom. SS. Duchaczek.

Djecezja przemyska. Zamianowani: ks. Kazimierz Płachetko, kapelan biskupi, wojskowym kuratem II. kl. przy garnizonowym szpitalu w Przemyślu, ks. Ludwik Oleszkowicz koop. w Leżajsku, kapelanem biskupim i notarjuszem konsystorza bisk. Przeniesiony: ks. Antoni Konieczko, koop. ze Słociny do Leżajska.

Djecezja tarnowska. Konkurs na probostwo w Skrzydlnej rozpisany ponownie do 8 kwietnia br. wskutek rezygnacji z prezenty ks. Józefa Kapturkiewicza.

FEJLETON.

45

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Pode drzwiami głosy umilkły. Potem Dembowski słyszał szepty, nareszcie drzwi cicho się otworzyły i w białym kaftaniku, z łojową świecą w ręku, ukazała się najpierw gospodyni domu, za nią jej mąż—radca Y. Emisarjusz spoglądał na nich z pod kołdry, a gdy byli na środku salonu, twarz całkiem sobie zasłonił. Kobieta pierwsza na palcach do niego się zbliżyła, a przekonawszy się, że nic nie widać, tylko głowę, skinęła na męża.

Ten przysunął się ostrożnie, chwilę postał, przypatrując się śpiącemu, poczem westchnął i szepnął:

— *Schauts, schauts*, starszy odemnie, a włosy ma jeszcze czarne.... Widać, że nie wie, co zgryzoty!

IV.

Stanisław Müller, wyskoczywszy z pokoju pani wachmistrzowej, puścił się drogą ku Wieliczce. Chociaż na dworze ciemno było, że oczy wykol, znalazł bez trudności murowany gościniec.

Dom, w którym mieszkał wachmistrz Kulka, stał tuż przy drodze, ktokolwiek więc trzymał się końca swego nosa, nie zszedł nigdy na manowce. Głęboką tę sentencję pani Tekla często gęsto mężowi powtarzała, temu bowiem zdarzyło się już kilka razy, że gdy w niedzielę wracał z Wieliczki, gdzie u Majorka było dobre wino i miód doskonały, zamiast na gościńcu, znalazł się obok w rowie, skąd biedna żona musiała go potem dźwigać, wśród głośnych złorzeczeń i przy pomocy licznych szturchańców, któremi mu boki okładała.

Stanisławowi nie mogło się nic takiego przytrafić, gdyż nie tylko był całkiem trzeźwy, lecz także dobrze głodny. Prawie od rana nie miał nic w ustach. Za to lekki był jak piórko, i gdyby przestronny, acz krótki strój pana Cieciorki, mniej go żenował, biegłby jeszcze prędzej.

Dokąd tak się spieszył, co miał z sobą zrobić? O tem jeszcze nie myślał. On przedewszystkiem chciał być jak najdalej od Podgórza, aby drugi raz nie potrzebował odbywać podróży w brudnej bieliźnie. Co zaś potem miało nastąpić, to zostawił już Opatrzności i swojej gwieździe szczęśliwej, która dotąd go prowadziła.

Był już niedaleko Wieliczki, gdy usłyszał tentent koni. Stanął. Ktoś nadjeżdżał; pewnie patrol. Obok gościńca rosły w tem miejscu gęste krzaczki, w których mógł się łatwo ukryć. Nie namyślając się więc długo, skoczył w krzaki i do ziemi przycupnął.

W kwadrans nadjechało kilku szwoleżerów i na komendę tego, co był na przedzie, zatrzymali się przed samemi krzakami. Stanisław oddech powstrzymał. Dla grubych ciemności nie mógł dojrzeć żołnierzy; widział tylko na gościńcu jakby cienie, poruszając się to w tę, to w ową stronę.

— Zlamal masz hubkę? — dał się słyszeć basowy głos dowódcy patrolu.

— Pokornie melduję, co mam.

— To daj tu! Trzeba sobie fajkę zapalić.

Żołnierz naprzód podjechał. Zaraz potem dały się słyszeć silne uderzenia o krzesiwo i iskry tysiącami sypać się poczęły. Kulka, gdyż on to był, zapalił fajkę i zwracając się do żołnierzy, zapytał:

— A co, chłopcy, możebyśmy tu chwilę spoczęli?

Na to otrzymał cztery odpowiedzi, a każdą w innym języku. Po polsku, czesku, niemiecku i węgiersku. Ale chociaż tak różnorodne były słowa, ton głosów był jednakowy, i wachmistrz nie potrzebował być lingwistą, żeby się dowiedzieć, iż jego towarzysze, jak ich było czterech, bardzo chętnie zsiędą z koni i na ziemi wypoczną.

Byli to sami ludzie starsi, którzy już wysłużyli po dwie kapitulacje t. j. po dwadzieścia kilka lat, a że od wojen napoleońskich Austrja bezustannego zażywała pokoju, zatem dziwić się nie można, że jej piechury, zamiast maszerować, woleli wyciągać się na „pryczach“ w koszarach i jeżeli jej kawalerzyści, zamiast trząść się na koniach i narażać się na spadnięcie, chętniej siadywali na ziemi nieruchomej, a więc bezpieczniejszej.

— Kiedy chcecie, to *absteigen*!

Ledwie to powiedział, już żołnierze, a z nimi i on, na ziemi stali, konie w ręku trzymając. Stanisław zaparł w sobie oddech i ostrożnie a cicho zaczął w koło macać. Szukał drogi, aby w razie niebezpieczeństwa wymknąć się w pole. Zimny pot na czoło mu wystąpił, gdy się przekonał, że krzaki były tak gęste, iż o zręcznem wyśliźnięciu się z tego miejsca nie mógł nawet marzyć.

— Do rana jeszcze daleko — Kulka przemówił — a tu każą licho wie na co i za co całą noc patrolować. Dawniej człowiek siedział spokojnie za piecem i dopiero od roku taka się nas bieda czepiła.

Pan wachmistrz, mimo wysokiej godności, którą w szwadronie piastował, był z żołnierzami swego cugu na stopie poufałej, ponieważ znał ich od lat dwudziestu kilku i niejedną biedę wespół z nimi przebył. Niegdyś, gdy był jeszcze prostym żołnierzem, polował z nimi ukradkiem na żydowskie kury, w którem to zajęciu celował Węgier Cikary, znajdujący się tu z innymi: potem, gdy został kapralem, na rozkaz pana rotmistrza nieraz własnoręcznie odliczał im po dwadzieścia pięć plag, co do ścieśnienia węzłów przyjacielskich w wielkiej mierze się przyczyniało, gdyż bił łagodnie; nakoniec teraz, jako mąż Tekli, która dla całego szwadronu jeść gotowała, musiał z nimi w poufałych zostawać stosunkach, gdyż bał się, by któremu z nich nie przyszło do głowy poskarżyć się kiedy na *Faradeknedel* i na wątrobę, którą pani wachmistrzowa często gęsto gotowała zamiast mięsa. Gdyby nie to wszystko, Kulka nie byłby się teraz odważył na swój los uskarżać.

— Mybyśmy tak nie biedowali, gdyby nie Polaki — rzekł ten między nimi, który mówił tylko po polsku.

O! die verfluchten Polaken! — krzyknął Niemiec, a po nim, jak na komendę, powtórzyli to samo Czech i Węgier.

— Gdzie są Polaki? Gdzie Polaki? — zawołał wachmistrz Kulka i tak odważnie dmuchnął w swoją fajeczkę, że aż iskry w koło go obsypały. W ich blasku wiarusy ujrzeli groźną fizjognomję pana wachmistrza i jego wąs gniewnie nastrzępiony.

Dokoła było jednak cicho. Nikt nie nadjeżdżał, nikt nie nadchodził, nawet wiatr, który dął z wieczora, całkiem ustał. Stanisław w krzakach bardziej się skulił, a ponieważ kapelusz, dla swych rozmiarów, zawadzał mu na głowie, więc go zdjął i w ręku trzymając, zaczął cichutko odmawiać *Pater noster*.

— O! damy my tym Polakom, jak ich w ręce dostaniemy! — wołał Kulka na rękojeść szabli ciężką dłoń spuszczając. — Wczoraj złapałem już jednego, jak tak dalej pójdzie, do miesiąca będziemy mieli wszystkich w sztokhauzie!

— Pan wachmistrz dostaną za to krziż! — rzekł Zlamal.

— Dostanę, co cesarz da! — odpowiedział Kulka z godnością.

— Panie wachmistrz — przemówił Cikary — pokornie melduję, że mam kartofle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 20 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Eufemji i Teodorji męczenniczek, jutro Benedykta opata wyznawcy. Począwszy od jutra do 23 bm. odprawioną będzie o godz. 4 po południu w katedrze na Zamku Ciemna Jutrznia, czyli śpiewy Trenów Jeremjasza proroka z śpiewem choralnym.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszcze, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszcza, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia, głowowicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 41 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 50 po południu. Długość dnia godzin 12, minut 9.

Pełnia księżyca przypada jutro o godz. 3 minut 11 po południu. Kalendarz zapowiada ze zmianą księżyca deszcze i śnieg, zawieruchy, nocy mroźne.

Ciepła rano stopni 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

600-letnią rocznicę kanonizacji św. Jacka przygotowują OO. Dominikanie niezwykle uroczyście. Odpust trwać będzie od 26 czerwca do 2-go sierpnia. W ostatnim dniu uroczystości odbędzie się wielka procesja z kościoła OO. Dominikanów na Wawel, w której książę Kardynał niesć będzie głowę patrona Polski. Aby uroczystości nadać powagę, wyjedzie ks. przeor OO. Dominikanów zaprosić ks. kardynała Koppa z Wrocławia, ks. arcybiskupa Stablewskiego z Poznania, nadto uda się do wszystkich dostojników Kościoła w kraju z prośbą o udział ich w tej wielkiej dla polskiego kościoła rocznicy.

Drugi koncert Barcewicza odbył się w niedzielę w sali hotelu Saskiego. Był to zarazem jego koncert pożegnalny. Znakomity wirtuoz porywał i czarował, rozrzewniał i nastrajał dusze słuchaczy do nieokreślonych jakichś marzeń i przenosił je w krainy snów i nirwany. Srebrne chyba muszą być te skrzypce, z których ten mistrz tony czarodziejskie wydobywa. Naprawdę nie wiedzieć co w grze tej najpierw i co bardziej podziwiać, czy miękość, czy siłę i głębokość tonu, czy deklamację i śpiewność gry dziwną, czy wreszcie panowanie despotyczne nad tym drobnym, małym instrumentem, z którego leją się kaskady srebra, iskier i klejnotów, olśniewające i zaślepiające słuchacza i widza. Sala koncertowa drżała od oklasków i wywoływań, a Barcewicz z hojnością polskiego magnata darzył zebranych grą pyszną, po nadto co grać miał i zamierzał. Ofiarowano mu wspaniały, wawrzynowy wieniec: niechaj mu zawsze mile przymina Kraków. Pannę Rapacką za wdzięczny śpiew życzli wie oklaskiwano, pannę Trapszównę zaś za wyborną i z całym artyzmem oddaną deklamację, nagradzano burzą formalną oklasków. *St. B.*

P. Stanisław Barcewicz opuścił w dniu wczorajszym Kraków, udając się wprost do Warszawy. Znakomity nasz skrzypek zdobył podczas swojej artystycznej wycieczki po Galicji wiele laurów, lecz mniej... mamony. Ha! u nas tak!

Z komitetu Kościuszkowskiego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji gospodarczej, przewodniczący ogólnego komitetu, p. Skirliński, zagaił posiedzenie zawiadomieniem, że wojskowość pozwoliła na oświetlenie kopca Kościuszki podczas obchodu stuletniej rocznicy przysięgi naszego bohatera, bez żadnych zastrzeżeń. Następnie przystąpiono do rozpraw gospodarczych, a mianowicie: 1) Przyjęto do wiadomości, że miejscowe klasztory: Bożego Ciała, OO. Franciszkanów, OO. Karmelitów, OO. Augustjanów i Misjonarzy, zdeklarowały się przyjąć na noclegi około 600 włościan. 2) Wybrano siedmiu członków komisji, którzy zajmować się będą włościanami podczas uroczystości. 3) Postanowiono zająć się urządzeniem wieczornicy dla włościan, która odbędzie się w sali „Sokoła“, oraz uchwalono dozwolić i innym osobom wstępu na tę wieczornicę, jednakże za opłatą 1 złr. i z płatnym dla nich bufetem. — Następne posiedzenie sekcji gospodarczej odbędzie się w piątek o godzinie 6 wieczorem.

Odczyty. We środę dn. 28 i w czwartek dn. 29 marca, odbędą się w obserwatorjum astronomicznem, w ogrodzie botanicznym, dwa odczyty w dziedzinie astronomji, wygłoszone przez dra Wierzbickiego, a połączone z nader zajmującemi demonstracjami. Odczyty te w obu dniach rozpoczną się o godzinie 6-ej wieczorem. Niezwykła ta sposobność zapoznania się z naszem obserwatorjum obudzi bezwątpienia w najszerszych kołach wielkie zainteresowanie. Dochód z odczytów przeznaczony na fundusz budowy „domu Akademickiego“ i bratnią pomoc uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bilety sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego, Rynek linja A—B.

* **Artyści teatru**, jako w dniu św. Józefa, składali wczoraj gremialnie powinszowanie głównemu kierownikowi sceny, p. Józefowi Kotarbińskiemu. Prócz słów życzliwości, otrzymał p. Kotarbiński ze strony kolegów piękny upominek, podstawę na bilety wizytowe z napisem: „Józefowi Kotarbińskiemu, reżyserowi i zacnemu koledze, w dniu imienin. Artyści teatru miejskiego“. Szczery napis świadczy wymownie, że p. Kotarbiński, jako przełożony, musiał sobie zaskarbić życzliwość kolegów. Fakt ten ma swoje znaczenie, wobec tego, że reżyserowie sceny nie zawsze posiadają umiejętność łączenia sprężystości, z przymiotem koleżeństwa. Do życzeń, złożonych kierownikowi naszej sceny przez artystów, łączymy i nasze, by usposobienie obecnej chwili było trwałe, i oby praca jego wydała dla Krakowa i społeczeństwa naszego najpomyślniejsze owoce. Państwo Kotarbińscy przyjmowali wczoraj u siebie artystów sceny i licznych przyjaciół z miasta.

Kwartet Udel, jedna z specjalności Wiednia, przybędzie do Krakowa i wystąpi z koncertem.

Czysty dochód z balu ogólno-akademickiego, po strąceniu wydatków w kwocie 795 złr. 31 ct. wynosi 284 złr. 59 ct.

Czytelnia katolicko-polska. Posiedzenie zawiązującej się w Krakowie Czytelni katolicko-polskiej, odbyło się w niedzielę po południu, na które przybyło wiele wybitnych osobistości naszego miasta. Dr Władysław Markiewicz, jako referent, po przedwstępnych wyjaśnieniach zaproponował na przewodniczącego p. Teodora Baranowskiego. Po otwarciu dyskusji, przystąpiono natychmiast do statutu, który prawie bez zmiany został przyjęty i podpisami osób poważnych opatrzony odszedł do Namiestnictwa.

Cierpliwości! Budowa pomnika Mickiewicza będzie wkrótce ukończoną. Figura poety, jak nam donoszą z pewnego źródła, jest już zupełnie gotowa i jeszcze w ciągu marca będzie wysłaną z Rzymu do Krakowa. Grupy zdobiące piedestał są już w Krakowie. W lipcu możemy oczekiwać na pewno odsłonięcia pomnika, wystawionego przez naród nieśmiertelnemu naszemu wieszczowi.

Popis. W niedzielę po południu odbył się w salonach pni Gabryelskiej popis uczennic znanej zaszczytnie nauczycielki muzyki pni Salomońskiej. W publicznym tym egzaminie, składanym przed znaczną liczbą osób brali udział i zaproszeni artyści miejscowi, dopomagający skutecznie do urozmaicenia programu i oceniania zdolności młodych adeptek sztuki. Wśród popisujących się uczennic zaważyliśmy kilka wybitniejszych talentów, które przy dalszej wytrwałej pracy szkole pni Salomońskiej prawdziwy zaszczyt przyniosą. Popis przeciągnął się do godziny 7-ej wieczorem.

Skarb. Na drodze do cmentarza krakowskiego, robotnicy zajęci, około niwelacji chodnika natrafili w ziemi na garnek większych rozmiarów, napełniony pieniędzmi. Porzuciwszy łopaty i oskardy rzucili się biedacy na ów skarb, który przy bliższem rozpatrzeniu ukazał się tylko ułudą, w garnku bowiem znajdowały się jedynie szelążki miedziane z 17 wieku, ale tak rdzą zniszczone, że nawet antykwarjusze za nie nic nie dadzą. Skarbem bez wartości podzielili się znalazcy.

Walne zgromadzenie członków „Sokoła“ miało w niedzielę przebieg niezwykły. Było to starcie lewicy z prawicą. Po zagajeniu przez prezesa, dra Stycznia, wystąpił p. Mach, członek grona nauczycielskiego z ostrą krytyką przeciw sprawozdaniu rocznemu. Krytykę wprawdzie odparli dr Styczeń i dr Koy, jednakże rozprawy zaogniły się i prawica, tj. młodzież sokolska, czyniła ostre wycieczki przeciw Wydziałowi i wprost żądała dla niego wotum nieufności. Następowały głosowania jedne po drugiem, a po każdem występowali nowi mowcy. Burzliwa dyskusja trwała przeszło dwie godziny i stawała się coraz bardziej hałaśliwą. Krytykę młodych mowców może nie we wszystkiem podzielamy, jednakże ich rozgoryczenie pojmujemy, gdyż, o ile mogliśmy wyrozumieć tak grono nauczycielskie jak i cała młodzież ćwicząca się w „Sokole“ burzy się przeciw pewnej osobistości, która powoduje swojem postępowaniem wielkie rozgoryczenie, zaczem idzie rostrój, a że osobistość ta nie pokazała się wcale, więc naraziła tem samem poważną instytucję i jej zasłużonego prezesa na wielkie nieprzyjemności i możliwość zerwania walnego zgromadzenia. Jaki będzie wynik przyszłego zebrania nie można przewidzieć. Sądzimy jednak, że odbędzie się ono całkiem spokojnie, jeżeli winny zechce sam zrozumieć swoje położenie i usunąć się dobrowolnie z zajmowanego stanowiska, aby ponownie nie sprowadzić rozdwojenia tam, gdzie godłem jest „jedność i zgoda“. Karność źle zrozumiana przez przewodników a do tego źle zastosowana, staje się czasami powodem buntu. Instytucja nie istnieje przecie dla jednostki, więc też dla dogodzenia jej samowoli nie może być narażoną na rozbicie, młodzieży zaś, także nie można lekceważyć, gdyż bez niej sala ćwiczeń „Sokoła“ byłaby pustą.

Posiedzenie komisji retrospektywnej, przeglądało w zeszłą sobotę nadesłane deklaracje na zabytki historyczne, które mają być wysłane na wystawę lwowską. Z deklaracyj zatwierdzono przeszło 100 przedmiotów należących do bardzo cennych i mało znanych dzieł sztuki.

Zamek w Żółkwi. Dnia 11 b. m. zebrali się, na zaproszenie burmistrza miasta Żółkwi, p. Eugenjusza Rozwadowskiego, wybitniejsi przedstawiciele miejscowej inteligencji w sali posiedzeń Rady miejskiej, aby naradzić się nad sposobami i środkami, dążącemi do odnowienia zamku. Po bardzo ożywionej dyskusji, w której brali udział: burmistrz, p. Rozwadowski, radca namiestnictwa p. Lanikiewicz, ks. kanonik Bauch, p. starszy komisarz Morawski, p. rejent Heida i wielu innych; powzięto następującą uchwałę: Zgromadzenie poruczą pp.: Rozwadowskiemu, Lanikiewiczowi, ks. Bauchowi i Michalskiemu: 1) udać się do p. namiestnika celem uzyskania zezwolenia do zbierania składek w całym kraju na odnowienie zamku żółkiewskiego: 2) udać się do osób wpływowych, a sprawie tej przychylnych, z prośbą o zainaugurowanie akcji na szerszą skalę dla uzyskania potrzebnych funduszów i o zawiązanie w tym celu komitetu krajowego.

Uwięziony dyrektor. Z Kossowa donoszą, iż Mordko Kamil, dyrektor tamtejszego żydowskiego Towarzystwa zaliczkowego, został aresztowany za fałszowanie metryk żydowskich.

W Budzanowie, za inicjatywą kilku z inteligencji i mieszczan tamtejszych, zawiązane zostało dnia 11 b. m. „Kółko rolnicze“.

Znak czasu. Warto zaznaczyć i dziesięćkroć tę wesołą nowinę powtórzyć, że miasteczka galicyjskie zaczynają się wyzwalać z niewoli żydowskiej. W Pistyniu (za Kołomyją) nie wybrano ani jednego żyda do rady gminnej. Za to spadła na miasteczko klątwa rabina. W Sieniawie, jak to już donosiliśmy, również nie dopuszczono do rady gmin-

nej ani jednego żyda, a chrześcijanie wyprawili z radości korowód z pochodniami. Szczęśliwe miasteczka! Oby takich było coraz więcej!

Morderstwo rytualne? *Müch. Ztg* donosi: Dnia 1-go b. m. córka wieśniaka z komitatu zemplińskiego udała się do sąsiedniej wioski, aby tamże odwiedzić swoją siostrę zamężną. U siostry miała bawić tylko dwa dni. Gdy po upływie tego czasu nie wróciła do rodzicielskiego domu, poczęto szukać i znaleziono ją na drodze, prowadzącej do Banocz, z szyją rozciętą w ten sposób, jak żydzi czynią z bydłem koszernem, t. j. z raną głęboką, sięgającą do stosu pacierzowego. Na ciele nieszczęśliwej i na sukniach nie było ani śladu krwi. Ze Lwowa donoszą znowu, że zginął tamże w poniedziałek miniony, chłopak 12-letni, a jak wieść niesie, widziano go po raz ostatni w towarzystwie dwóch chałatowców.

Oryginalną petycję uchwaliła wnieść Rada powiatowa jaworowska na posiedzeniu 12 b. m. Oto nie mniej nie więcej, postanowiła petycjonować u Rady państwa o zniesienie instytucji adwokatów, lub przynajmniej jednego adwokata z Jaworowa. Donosząca o tem *Gaz. przem.* widzi w tem dowód wielkiej cywilnej odwagi Rady powiatowej jaworowskiej. To prawda. Niemniej jednak potrzeba przyjąć za pewność, że adwokaci jaworowscy, czy też ów jeden adwokat, musiał się dobrze dać tamtejszej ludności we znaki.

Obchody narodowe. W Przemyślu zawiązał się komitet obywatelski celem uroczystego obchodu rocznicy Kościuszkowskiej, który przeznaczono na dzień 31 b. m. i 1 kwietnia.

Konkurs. Towarzystwo śpiewackie „Echo“ we Lwowie, rozpisuje konkurs na najlepszy utwór choralny na głosy męskie, o dowolnej objętości z tekstem polskim świeckim. O nagrodę w wysokości 100 koron w złocie, ubiegać się mogą kompozytorowie polscy. Utwory konkursowe mają być oryginalne, dotąd nigdzie nie wykonywane, a należy nadesłać je pod adresem p. Fontany, prezesa „Echa“, najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1894 roku. — Utwory mają być zaopatrzone dowolnem godłem, tak samo koperty, zawierające imię i nazwisko, tudzież miejsce zamieszkania kompozytora. Trzy utwory, uznane przez *jury* za najlepsze, wykonane zostaną w lipcu r. b. na koncercie wystawowym „Echa“.

Zmiana własności. Dobra Mihuczeny w powiecie sereckim nabył od p. Schläfera hr. Witold Wolański za cenę 80.000 złr.

Pies wściekły pojawił się w ostatnich dniach w Suczawie i Ickanach i pokąsał kilka osób, które natychmiast do zakładu dra Babesa w Bukareszcie wysłano.

Samobójstwo z zazdrości. Wieśniak, Michał Sołonek, w Budzie na Bukowinie, ożenił się niedawno, szczęścia jednakowoż długiego w małżeństwie nie zaznał i w tragiczny sposób zakończył miodowe miesiące. Dowiedziawszy się bowiem, że jego młoda i ładna małżonka zanadto uprawia flirt z kawalerją wiejską, postanowił życiu swemu, które dlań już urok całkiem straciło, w gwałtowny sposób kres położyć. Zamiar swój wykonał, obwiesiwszy się za pomocą sznura w stajni.

Na Wszechnicy czerniowieckiej, w ubiegłem półroczu zimowem, liczba słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych dosięgła liczby 358, z tych wpisało się na wydział teologiczny (grecko-orjent.) 56, na prawniczy 253 (47 nadzw.), na filozoficzny 35 (14 nadzw.), oraz 14 farmaceutów. W półroczu tem wykładało 39 profesorów, względnie docentów.

Z teatru. Dziś tragedja w 5 aktach W. Szekspira „Hamlet“. We środę dramat w 1 akcie Coppego „Ojcze nasz“. Komedja w 1 akcie M. Gawalewicza „Dzisiejsi“, występ p. Staszkowskiej z teatru Łódzkiego oraz komedja w 1 akcie z francuskiego „Łapka na myszy“. We czwartek, piątek, sobotę i niedzielę teatr zamknięty.

Nekrologja. We Lwowie zmarł 16 bm. Jan Kanty Czerszyk, b. oficer wójsk polskich legji nadwiślańskiej z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, emer. nadinspektor kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 83. Był to gorący patrjota i prawy człowiek. Cześć jego pamięci!

Ksiądz Eugenjusz Marek, członek zgromadzenia OO. Cystersów w Mogile, urodzony 1869 r., wyświęcony na kapłana w 1889 r., zmarł 17 bm.

Stanisław Jarmuud, b. komisarz rządu narodowego w r. 1863 i inżynier cywilny, ur. w Grabiu w Król. Pol. w r. 1824, zmarł we Lwowie d. 16 bm.

ROZMAITOŚCI.

Uniwersytet Najświętszej Panny. Przed laty trzydziestu, zakonnik francuski, Ojciec Sorin, wniósł pierwsze podwaliny uniwersytetu Nôtre Dame w stanie Indjanna, w pobliżu South Bend (w Ameryce północnej). Zakład ten liczy obecnie 600 studentów z górą. Zarząd zakładu i nauczanie spoczywa w rękach Ojców św. Krzyża. Siostry tegoż zakonu zajmują się dziećmi i kierują akademją panien, wznoszącą się w pobliżu, a liczącą obecnie 250 uczennic. W uniwersytecie pod wezwaniem Najświętszej Panny przeprowadzony jest całkowity kurs nauk od elementarnego aż do wyższego. Uniwersytet udziela patentów, bardzo wysoko cenionych w całej Ameryce północnej, a nawet w Meksyku, skąd wiele przybywa tu uczniów. Biblioteka wspania w laboratorjach znajdują się wszelkie przyrządy, potrzebne do nauki. Niedawno utworzono s c alny dyplom dla bakterjologji. W ogóle dzia naukowy stoi wyżej od literackiego; z zakładu wychodzą przeważnie lekarze, prawnicy, inżynierowie, teologowie. Uniwersytet stosuje się w tem do ducha, panującego w Stanach Zjednoczonych, gdzie większe jest zapotrzebowanie adwokatów, techników, niż ludzi poświęcających się literaturze. Zakład ten jest internatem; władza wychowawcza dba niesłychanie o wygodę i higjeniczny rozwój uczniów; mają oni sypialnie obszerne, słoneczne klasy urządzone są z uwzględnieniem zdrowotności, rozległe łąki do gier, wyrabiających zręczność i siłę, piękny park z dwoma jeziorami dla wioślarskiego sportu. W dnie dżdżyste wychowańcy spędzają chwile wolne na graniu w bilard, w szachy, na fortepianie, na czytaniu dzienników. Starsi chłopcy nie sypiają w ogólnych dormitarzach, lecz mają osobne pokoje. Do stołu usługują chłopcy, biedni, przygarnięci przez władzę uniwersytecką. Po spełnieniu tego obowiązku, zasiadają oni na jednej ławie ze swymi towarzyszami i na równi z nimi przyjmują udział w nauce i zabawach. Kilku takich biednych chłopców zdobyło wysokie stanowiska społeczne. — Przypuszczani są do zakładu młodzieńcy wszelakich wyznań, wielu jest nawet żydów. Zakład utrzymuje się z własnych funduszów, z opłaty szkolnej, z dobrowolnych darów, z dochodu z ferm (jedna z nich ma rozległości 500 hektarów). Braciszkowie zajmują się uprawą ziemi lub pracują w warsztatach; odzież, obuwie, wyrabiane są na miejscu, specjalne wagony kolei żelaznej dowożą naftę i materjał opałowy, wszystkie gmachy a nawet kościół, oświetlone są elektrycznością. Zakład połączony jest z South Bend telefonem; posiada też osobną komunikację pocztową i telegraficzną. Ma własną drukarnię, wydaje książki i dwa czasopisma miesięczne: *The Notre Dame Scholastic* i *Ave Maria*.

Zjazd lekarzy w Rzymie, rozpocznie się, jak wiadomo d. 29 b. m. Ze znakomitości naukowych przyrzekli dotychczas wygłosić odczyty profesorowie: Babes z Bukaresztu, Bizzozzero z Turynu, Brouardel z Paryża, Cajal z Madrytu, Danilewski z Petersburga, Kocher z Bernu, Jacobi z New-Yorku, Nótnnagel z Wiednia, Cybulski z Krakowa, Laache z Christianji, Virchow z Berlina, Stokvis z Amsterdamu i wielu innych. Dla wybierających się na kongres notujemy w końcu kilka hoteli, które dla członków zjazdu ceny zniżyły: Hotel National (pokój 4 fr. na dobę) Central (3—5 fr.) Continental, Laurati, Paris, Bristol, Victoria, Londres, Collonna (3 fr. na dobę), Capitale, Du Globe, Union, Avavri, Lavigne i Tellenback.

Czworaki. Żona pocztowego urzędnika w Berlinie powiła w zeszłym tygodniu czterech synów, z tych trzech zaraz zmarło, czwarty jest zdrów i doskonale wygląda. Matka czuje się jak najlepiej.

Bandyta na balu. Z Reggio we Włoszech południowych, nadchodzi wiadomość, iż podczas odbywającego się tam niedawno wspaniałego balu, wydanego przez obywatelstwo miejscowe, wielkie wrażenie wywołało wkroczenie do sali balowej uzbrojonych karabinierów, którzy zapragnęli aresztować jednego z zaproszonych gości, niejakiego hrabiego di Mascini, od miesiąca znanego w całem mieście i okolicy z układnych manier i rozrzutności. Zaczepiony, chciał stawiać opór, karabinierowie jednak zręcznie odebrali mu wydobyty z pod fraka rewolwer i wkrótce obezwładnili. Okazało się, iż policja włoska schwyciła tym razem nielada zdobycz: mniemany hrabia di Mascini był od dawna poszukiwanym przywódcą bandytów, niejakim Triborim. On to w styczniu, wraz ze swą bandą, zrabował stację kolejową Gesace, przyczem naczelnik stacji został zamordowany... Bandyta na balu! — zupełnie, jak za czasów „Gasparone'a“ lub Rinaldo-Rinaldiniego...

Kronika rzymska z dnia 11 b. m.: Wczoraj zwłoki kardynała Franciszka Ricci-Paracciani wystawione były w pałacu Rucci, przy Via Giulia, a dziś zrana przeniesiono je do kościoła św. Jana Florentynów, gdzie jutro odprawione będzie uroczyste nabożeństwo żałobne. — Odbył się pogrzeb owego nieszczęśliwego Angellego, urzędnika z ministerjum skarbu, tak okrutnie zranionego bombą, podłożoną pod pałac parlamentu, który życie skończył w niewymownych mękach. Sam minister skarbu, baron Sonnino, i wszyscy urzędnicy tego wydziału otaczali karawan.

Niebezpiecznie także są chorzy trzej inni ranni: kapral Baldi, któremu doktor Paweł Postępski wyciągnął z mózgu kilka kawałków blachy i drewna, oraz urzędnicy: Balbi i Molaroni, którym doktorzy Leoni, Bertini, Topai i Amanti, pod kierunkiem dra Postępskiego, porobili ważne operacje. z trudnością jednak mogące ocalić im życie.

Pomimo licznych aresztowań, sprawcy, czy sprawców zbrodni dotychczas nie wykryto. Wszystkie dzienniki włoskie domagają się przywrócenia kary śmierci.

Kosztowny zachwyt. Lilian Nordica, znana śpiewaczka, goszcząca obecnie w „Opera-House“ w Nowym Yorku, największy zachwyt wywołuje partją „Violetty“ Verdi'ego. W tych dniach, gdy po odśpiewaniu trzeciego aktu, artystka zeszła ze sceny, zbliżył się do niej za kulisami jakiś stary gentelman i, do łez rozczulony, rzekł: „Pozwól się ucałować, moje dziecko! Jesteś jedyną, nieprześcignioną, niepodobną do naśladowania!“ Śpiewaczka, wzruszona entuzjazmem starego jegomości, nie broniła się od pocałunku, który ją jednak drogo kosztował. Po odejściu bowiem starego gentlemana zwrócono jej uwagę, iż zniknął z jej włosów, przy owym pocałunku, przepyszny... djadem brylantowy, wartości kilkunastu tysięcy dolarów.

Osobliwszy jubileusz święcił w tych dniach w Wilhelmshaven dyrektor miejscowego obserwatorjum meteorologicznego, radca admiralicji, prof. dr. Börgen. Była to mianowicie 25-ta rocznica szczęśliwego wyratowania Börgena z paszczy i z pazurów niedźwiedzia polarnego, w które jubilat dostał się jako członek niemieckiej wyprawy do bieguna północnego na statkach „Hausa“ i „Germania“. Po ciężkich ranach, któremi przygodę tę okupił, dziś jeszcze jubilat nosi ślady na głowie, szyi i ramionach.

Rezygnacja. W tych dniach w miasteczku Uetzerath w Westfalji, jak donoszą *Rhein-Westf.-Blätter*, do stojącego na posterunku żandarma, Brilla, zbliżył się jakiś, ubogo ubrany robotnik, mówiąc: „Chcesz zarobić 300 marek, to aresztuj mię zaraz. Skazany byłem na siedm lat więzienia w Ziegenheimie, umknąłem jednak stamtąd w r. 1878, wraz z jednym z towarzyszów. Udaliśmy się do Francji i służyliśmy tam w legjonie cudzoziemskim. Po śmierci mego przyjaciela w Algierze, nie mogłem tam dłużej wytrzymać, uciekłem więc i przybyłem do stron rodzinnych pod fałszywem nazwiskiem. Ale i tego mam już dosyć, wolę więc wrócić do więzienia. Jestem zmęczony życiem do niemożliwości. Za pochwycenie mnie naznaczono 300 marek nagrody, zarób je więc sobie poczciwy człowieku...“ Oniemiały żandarm odprowadził bie-

daka na policję i tam cała ta dziwna historja okazała się najzupełniejszą prawdą.

Śmiała kradzież. W kantorze wiedeńskiego Towarzystwa eksportowego w nocy na 15 b. m. włamano się do kasy. Z kasy żelaznej, zamykanej sztucznym kluczem, skradziono 3115 złr. Istnieje domysł, że kradzież popełniło to samo indywiduum, które przed $1^{1}/_{2}$ rokiem włamało się do tego samego biura i które jest identyczne z domniemanymi sprawcami kilku kradzieży z włamaniem, spełnionych w ostatnim czasie w kasach w Wiedniu, w Budapeszcie i w kilku innych miastach węgierskich.

Środek przeciw influenzy. Sądząc z nadesłanych z Ameryki wiadomości, zdaje się, iż odkryty został nareszcie środek przeciwko nieznośnej tej chorobie. Odkrywcą jest król Jumbo, młody słoń, mający swą rezydencję w stanie Illinois i uchodzący za największe Boże stworzenie, utrzymywane w niewoli. Jumbo przeziębił się w zeszły piątek i następnego dnia dostał gorączki, miał humor najfatalniejszy, puls przyspieszony i nieregularny. Wypadek zrządził, że, będąc w tym stanie, przepędzał bezsenne swe godziny w okolicy dystylarni, znajdującej się obok jego ogrodu. Przyjemne wyziewy zakładu doprowadziły Jumbo do miejsca, w którem beczki *whiskey* wygrzywały się na słońcu.

Jumbo wypił dziesięć gallonów (sprawdzono) tego płynu posilnego i odrazu zrobiło mu się lepiej. W lekkich lansadach podbiegł do niewiedzącego o niczem swego dozorcy, zajętego przygotowaniem pacjentowi kataplazmu z gorczycy. Kataplazm ten, na który wyszły dwie baryłki, przyłożono choremu na kark, następnie na brzuch, a zastosowanie dwóch środków tych wydało taki skutek, iż w otoczeniu słonia wywiązała się kwestja: czy nie należy starać się o patent na ten wynalazek.

HUMOR.

W kantorze.

— Panie buchalter, ile wynosi majątek naszej firmy?...

— Wynosi ten majątek syn pana pryncypała, ale ile wynosi, tego nie wiem...

Także starożytność.

— Patrz pan i podziwiaj, za tego Tycjana dałem pięć tysiecy... prześliczna starożytność... ten Veronese kosztował mnie drugie tyle... też starożytność.

— A to czyj obraz?

— To portret mojej żony... także starożytność, bo ja nowych mistrzów wcale nie kupuję.

OSTATNIA POCZTA.

Czas umieszcza list swego sprawozdawcy, który w Poznaniu na pogrzebie ś. p. Cieszkowskiego rozmawiał z p. Józefem Kościelskim, a z którego wynika ostatecznie, że nie różnice polityczne, lecz tylko intrygi ks. Jażdżewskiego, skłoniły p. Kościelskiego do ustąpienia. My, na podstawie dobrych informacyj, możemy dodać, że ks. Jażdżewski swego czasu był pewny, iż nikt, tylko on, będzie arcybiskupem poznańskim, a gdy na to stanowisko powołali ks. Stablewskiego, którego p. Kościelski u cesarza popierał, wtedy przeciw niemu zwrócił się gniew w swojej ambicji obrażonego prałata.

Rozprawy jeneralne w Sejmie węgierskim nad ustawą o ślubach cywilnych już się skończyły.

W Berlinie zapewniają, że minister oświaty, Bosse, w najbliższej przyszłości ustąpi z gabinetu.

Lord Rosebery wypowiedział w Edynburgu mowę, w której wyraził swoje zapatrywanie, że podczas najbliższych wyborów opozycja przeciw bilowi *home-rule* okaże się znacznie słabszą. Rosebery oświadczył dalej, że Izba wyższa jest obecnie groźnem niebezpieczeństwem dla kraju. Rząd w swojej akcji liczy na poparcie ludu. Pomnożenie floty nie ma bynajmniej zaczepnej tendencji: jest ono przeciwnie najlepszą rękojmią europejskiego pokoju.

Telegramy.

Wiedeń 20 marca. Przy wyborze wydziału okręgowego, w dzielnicy Ottakring, z pierwszej kurji wyborczej, wyszło 4 antysemitów, a tylko jeden liberał. Świadczy to wymownie o nadzwyczajnem wzmaganiu się ruchu antysemickiego.— Z dobrze informowanych źródeł zapewniają, że rząd tak jest zdecydowany przeprowadzić reformę wyborczą, iż w razie opozycji rozwiąże parlament. Wszelako jest jeszcze nadzieja utworzenia większości, złożonej z Polaków, lewicy, odłamu Hohenwartha i Młodoczechów, którzy w zamian domagają się zniesienia ustaw wyjątkowych. — Madeyski bawi już w Lussinpiccolo. — Przybył tu serbski minister, prezydent Simicz.

Wiener Ztg ogłasza ustawę, upoważniającą rząd do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Rosją. Traktat dotychczas jednak nie został jeszcze zawarty, bo Węgrzy nie chcą zgodzić się na obniżenie cła od żyta na dwie korony. — Cesarz Wilhelm przejeżdżał dziś nocą tędy do Abbazji.

Wiedeń 20 marca. Laenderbank oznaczył dywidendę tegoroczną na 14 złr.

Praga 20 marca. Senat czeskiego Uniwersytetu relegował jednego medyka i jednego prawnika za znieważenie cesarskich orłów, mimo, że sąd w Tabor uwolnił ich od oskarżenia.

Budapeszt 20 marca. Na wypadek śmierci Kossutha rząd zwoła natychmiast Izbę. Rząd zgodzi się na wysłanie deputacji na pogrzeb na koszt „społeczeństwa" nie zaś „państwa". Skrajna lewica postawi jednak dalej idące żądania.

Berlin 20 marca. Cesarz zaalarmował przed wyjazdem załogę i odbył przegląd. Wkrótce zostanie ogłoszone mianowanie Eulenburga ambasadorem w Wiedniu.

Rzym 20 marca. Komisja finansowa żąda skreślenia 6 miljonów w etacie marynarki a 14 miljonów w etacie wojny i innych znaczniejszych oszczędności. Rząd odrzucił wszystkie żądania.

Paryż 20 marca. Senat uchwalił utworzenie ministerstwa dla kolonij.

Bruksela 20 marca. Na wiadomość o gremjalnej dymisji gabinetu, król zapowiedział powrót na środę.

Lucca 20 marca. W teatrze tutejszym znaleziono przy wejściu bombę z tlejącym się lontem.

Turyn 20 marca. Kossuth męczy się okropnie, lada chwila oczekując śmierci.

Belgrad 19 marca. Urzędownie unieważniono rozwód Milana z Natalją, która na święta tu przyjedzie.

Bruksela 19 marca. Cały gabinet podał się do dymisji.

Londyn 19 marca. Olbrzymie zgromadzenie ludu w Haydeuparku uchwaliło rezolucję, domagającą się zniesienia Izby wyższej.

Przyjechali do Krakowa

dnia 19 marca.

Grand Hotel. W. Schlap z Berlina. K. Voss ze Lwowa. H. Laurent z Cieszyna.

Hotel Saski. L. Krzeczunowiczowa z Poznańskiego. M. Tomżyński z Krasiczyna. Fr. Wrangel z Wiednia. A. Walzel z Wiednia. G. hr. Lübe z Dembicy. A. hr. Łoś z Babina.

Hotel Drezdeński. J. Kierwiński z Glinki. J. Ossowski z Granicy. St. Kontkiewicz z Dąbrowy Król. Pol. I. Bauer z Wiednia. M. Borowski z Podhajec. J. Hermanowski z Granicy. A. Radliński z Wołynia. W. Kubeller z Morawji. L. Sznojde z Wiednia.

Hotel Krakowski. W. Wittig z Wadowic. W. Łapińska z Wilna.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. - **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 20 marca.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	745·8	746·5	745·3
Temperatura w stopniach Celsiusza	4·8	2·4	0·0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	NW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	71	89	85
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	1

Uwaga:

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 marca, 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct
Renta austr. papier. opod.	98	10	Anglobank	153	75
Renta austr. srebrna	98	—	Union	267	50
Renta austr. 4% złota	119	35	Bankverein	130	75
Renta austr. 4% koronowa	97	80	Akcye Länderbank.	255	90
Akcye bank. austr.-w.	1026		„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe	367	—	„ „ lwowsko-czerniow.	273	25
Londyn	124	60	„ „ połudn.	108	75
Napoleony	9	$90^{1}/_{2}$	Elbenthal	259	25
Dukaty	5	84	Nordbahn	2940	
Marki	60	95	Staatsbahn	334	75
4% Renta węg. kor.	95	15	Alpin	66	—
4% „ „ złota	118	—	Akcye tytoniowe	220	50
Losy prem. węg.	152	75	Ruble	133	75
Losy tureckie	62	60			

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku na linji A—B obecnie WYSTAWA w CHICAGO.

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych P. T. interesentów, iż Firma **„Pierwsza Spółka blacharska" z dniem 1-go października 1893 przeszła na własność Firmy „Fabryka wyrobów metalowych St. Sulikowski i Spółka".**

Ponieważ Pp. Julian Stankiewicz i Stanisław Michalski z dniem 1 lutego br. wystąpili z dotychczasowej Spółki i z tymże dniem wszelkie pretensje i zobowiązania, odnoszące się do owej Spółki przezemnie zupełnie uregulowanemi zostały, przeto nadal żadnych więcej zobowiązań, jakie przez Pp. Stankiewicza i St. Michalskiego poczynione zostały, jakieby dla naszej Firmy na przyszłość poczynione być miały, akceptować nie będziemy.

Ze względu na główny cel naszej Firmy, aby P. T. Odbiorców naszych w każdym kierunku najzupełniej zadowolić, przyjęliśmy stałą i niezachwianą zasadę, ażeby wykonanie wyrobów naszych co do swego wykończenia było jak najstaranniejsze i najdokładniejsze z uwzględnieniem **wszelkich możliwych i najdalej idących ulepszeń**, używając do tego materjałów najlepszej jakości i stósownie do ich celu i przeznaczenia najodpowiedniejszych.

Przyjmujemy też wszelką odpowiedzialność za nasze wyroby. Dlatego ktobykolwiek zechciał swoje produkta za nasze podsuwać, lub też w jakikolwiek inny sposób podstępnie lub złośliwie szkodzić opinji naszej Firmy i naszych P. T. Interesentów w błąd wprowadzać, tego sądownie ścigać będziemy. *St. Sulikowski i Sp.*

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 54—158 14



NA WIELKI TYDZIEŃ

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie: **OFFICIUM HEBDOMADAE SANCTAE** bez nuti tami, w oprawie w płótno angielskie i w wyborowy szagryn: **QUAINZAINE DE PAQUES** w oprawie, drukiem drobnym lub większym — I

6—? **Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.**

Zarząd król. węg. wzorowej piwnicy krajowej ul. Szewska Nr 24, poleca wielki wybór win i cognac

w beczkach, gąsiorach, po l, 4 litry, oraz w butelkach od 30 40 ct.

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23
— poleca —
NA POST
Ryby, żabki i ślimaki,
Flundry, sproty i piklingi,
oraz wszelkie marynaty.

FABRIKS-ZEICHEN

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówka rabat.*

Inżynier Miniewski
rzecz. sąd. dóbr. hip. Sek. galic. Towarzystwa kredytow. ziemsk.
Kraków, Wolska 1.
Różne majątki ziemskie, większe i mniejsze w korzystnych warunkach do sprzedania i i dzierżawy. — Wiadomość w Biurze pośrednictwa krajowego Kraków, Wolska 1.

Restauracja F. Wójci
Kraków, hotel Poll
Obiad za 75 centów z 4
Wtorek 20 Marc
Zupy: Zupa z mózgu / Rosoł z lanem c / Rosolnik warsza
Przyst.: Paszteciki francu / Krokiety z jaj / Fillo z sand. au vin / Sztuka mięsa sos
Piecz.: Rostboef po ang / Blankiet z jagnię / Karp w polskiem / Filet cielęcy á la
Legum.: Babki z cremem / Galaretka owoco / Kawa Sery.
Kolacja z 3 dań 75

Edmund Klimek dawniej Jan Janiga w Krakowie przy A-B poleca Na Święt

415 WINA WĘGIERSKIE, AUSTRJACKIE I WSZELKIE INNE, 3—4

Cognac—sławną starą starkę—wszelkie wódki i rosolisy, towar korzenny i kolonialny, po cenie najprzystępniej

ANTONI SCHULZ
Kraków ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburskie wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel., czerwone 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butel. w beczkach znacznie taniej. 365

Aby przed MOLAMI garderobę zabezpieczyć zimową i letnią, **Bazar** gminy Krakowa ma na składzie ramienniki, wieszudła do sprzedania po **10 ct.** za sztukę.

Od wielu lat wypróbow. środek domowy uśmierzaj. bóle
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Silne wcierania — przed i po marszach.
Kwizdy — **płyn goścowy**
Cena za 1 flasz. złr. 1. — Cena za 1/2 flasz. ct. 60
Kwizdy — **płyn goścowy**
do nabycia — **we wszyst. aptekach.**
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Główny skład apteka obw. w Korneuburgu.

CUKIERNIA

w Krakowie w Sukiennicach

pod firmą REHMAN i HENDRICH

uprasza Szanownych swych Odbiorców

o łaskawe **WCZESNE** zamawianie wyrobów

410 na **Święta Wielkanocne,** 3 5

by módz pomimo znacznych zamówień z prowincji i zagranicy całą P. T. Publiczność ze znaną dokładnością punktualnie obsłużyć.

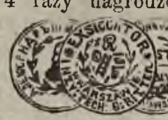
Adres telegraficzny: **REHMAN HENDRICH KRAKÓW.**

Towarzystwo wyrobu

FILTRU MAIGNEN.

Kapitał 480.000 franków.

Wystawa powszech. Paryż 1889. 4 razy nagrodzony.



5, Avenue de l'Opera.
Paryż, dnia 7 lutego 1894 roku.

Wielmożny **B. Szabłowski.**
Kraków, Sukiennice, L. 2.

Mamy zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, iż oddajemy Mu **Reptezentację generalną i wyłączną wyrobów naszej fabryki na Austro-Węgry.**

Racz pan przyjąć itd. Administrator-Dyrektor
P. A. Maignen.

Powołując się na powyższy list, mam zaszczyt zawiadomić Szan. T. T. Publiczność, że utrzymuję na składach moich w **Krakowie, Sukiennice, L. 2,** a we **Lwowie, ul. Trybunalska, L. 1,**

Filtry Maignen asbestowo-węglowe

zabezpieczające od cholery: tyfusu i wszelkich innych chorób, nabywanych przez użycie nieczystej wody. Cenniki na żądanie posyłam darmo i opłatnie.

420 3—3 Z poważaniem ***B. Szabłowski.***

Magazyn Jana Fischera
w Pałacu Spiskim
w Krakowie,
poleca jako na czasie:
POD TORTY i placki, papiery i koronki papierowe
NA ŚMIGUS
bardzo ładne przedmioty gumowe »pryskacze« w kształcie żabek, cygar, chrząszczy, myszy, baranków itd.
NA PRIMA APRILIS
najrozmaitsze gustownie wykonane bilety z dowcipnemi rycinami, wykonane przez firmę krajową (nie niemiecką).
Transparenta
na uroczystość jubileuszową Tad. Kościuszki z portretem Kościuszki ładnie wykonanym, lub napisami odpowiednimi w dwóch wielkościach 90×110 cm. i 130×160 cm. Zamówienia na Transparenta przyjmuje do 23 Marca. Adres na telegramy „**FISCHER Spiski. Kraków.** Telefon Nr. 5.

15 litrów mleka codziennie do sprzedania po 8 kr. *ul. Kopernika L. 23.*

Realność
19 morgów, milę od Krakowa,
do wydzierżawienia lub sprzedania.
Wiadomość w Administracji
412 „Głosu Narodu.” 2 4

Starsza wdowa, inteligentna, mówiąca po niemiecku, poszukuje miejsca kasjerki w handlu lub cukierni. — Wiadomość w aptece K. Łuczki w Podgórzu.

KARTOFLE
wszystkich sort, ma do sprzedania franco zarząd Myslowitz, 50 kilo a marek 1·20 pf. do marek 1·50 pf. Składom hurtownym, fabrykom i towarzystwom spożywczom daje najdogodniejsze warunki.
Wilhelm Boriński
419 **Zabrze a. S.** 2 2

W Woli Justowskiej
pod Krakowem,
na realności obok parku XX. Czartoryskic w murowanem domu, jest z wiosną **d wynajęcia** całorocznie lub na sezon let **piękne mieszkanie** na I. piętrze z pokoi (jeden oddzielny z osobnem wejściem z kuchnią, piwnicą i strychem. Balkon duż z widokiem na Kraków.
Wiadomość u właściciela Wgo Kozubo wskiego na miejscu.

Potrzeba zaraz
PRAKTYKANTÓW CHRZEŚCI
od lat 14 z ukończoną szkołą normalną
do pracowni malarskiej ANTONIEGO TU
malarz dekorator
w Krakowie, ulica św. Gertrudy
Warunki na miejscu. 429 2

Majątek
z najlepszą glebą w okolicy, z gorzelnią. brze zagospodarowany, od 30 lat w zarząd własnem, — piękne inwentarze, dobry położenie na szosie, blisko kolei, z wolnej do sprzedania.
Informacyj udziela Dr. Buś Adwokat
440 1 2 w Tarnowie.

Handel kolonialny
ANDRZEJA WIATR
Karmelicka 17 i róg Garbarskiej.
Poleca na nadchodzące święta: **Towary świeże borowe po cenach przystępnych** jak **śliwki tureo powidła, orzechy włoskie, tureckie oliwa nicej ocet winny polecony, owoce południowe i krajo wielkim wyborze każdej pory roku świeże, sard francuskie i włoskie, Caka Vanhantena, mary konserwy. herbatę ruską Braci Poppor, masło serowe codzień świeże, sery szwajcarskie i kra w 8 gatunkach,** oraz wszelkie artykuły spoży **Wino krajowe i zagraniczne** na butelki i gąs
Piwo różne butelkowe. Porter żywiecki.
Zamówienia na prowincją uskuteczna się odwr pocztą.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Ro